



TRZYNASTAK

JEDNODNIÓWKA ROCZNICOWA CTK 17.02.1997

ECH, IŻA SIĘ W OKU KRĘCI...

-Ile to już lat?

-Szczęście, bez mała, na tym leż padole.

-Nie o to pytam. Która to rocznica?

-Siedemdziesiąt dziewięć. Aż się wierzyć nie chce,
że Szczep tyle przeżył...

-A jednak... wciąż się trzyma... jakos. Czasem się dziwię, że się jeszcze nie sypnęło.

-W końcu to ostoja. Tradycja zobowiązuje. Do jak najdłuższego istnienia - w służbie Bogu i Polsce.

Redakcja

SPIS TREŚCI TRZYNASTAKA '97

str. 2 - Rozkaz rocznicowy druha szczepowego

str. 3 - Kalendarium z życia CTK

str. 4 - Kalendarium c.d.

str. 4 - Mapa ostatnich obozów i skład komendy CTK

str. 5 - List znad jez. Straduńskiego

str. 5 - Komenda szczepu

str. 6 - TRZYNASTKA w stolicy

str. 7 - O grze zastępów zastępowych hufca

str. 8 - Z życia 13 K D Harcerek

Redakcja:

LUDOMIL (Krzysztof Śpiewła wyw.), PAKOSŁAW (Grzegorz Brzeziński c.w.)

Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej
Czarna Trzynastka Krakowska
Szczep Harcerski
im. Zawiszy Czarnego

Kraków 17. lutego 1997

Trzynastacy!

Mija 79 lat od chwili, gdy po raz pierwszy usłyszano o Czarnej Trzynastce Krakowskiej. Od tamtego czasu myśl, podjęta przez Józefa Grzesiaka Czarnego, wyznaczała szlak szeregom harcerek i harcerzy. Pokolenia Trzynastaków całym swoim życiem dawały świadectwo wierności ideałom, wybranym wraz z czarną chustą. Dziś spotykamy się w tę rocznicę, aby spojrzenie na minione lata pozwoliło nam ponieść dalej w przyszłość „pieśń o Trzynastce”.

Czuwaj!

komendant szczepu

phm Michał Palczewski HO
ZYNDRAM ROZWAŻNY

366 DNI - CZARNA TRZYNASTKA**28855 dni temu...**

17.02.1918 rozkazem dh Jerzego Grodyńskiego pluton „Czarnych Wilków” został przemianowany na 13 Krakowską Drużynę Skautową, a drużynowym mianowany dh Józef Grzesiak.

366 dni temu...

17.02.1996 - 78 rocznicę powstania CTK obchodziliśmy w trochę innej formie jak poprzednio, a to za sprawą odsłonięcia tablicy upamiętniającej założyciela Trzynastki - Józefa Andrzeja Grzesiaka. Inicjatywa wyszła od seniorów skupionych przy śp. hm. Bogusławie Molendzie i została podchwyczona też przez nasz szczepek.

Po mszy św. w kościele św. Floriana tablicę na ul. Szujskiego 3 (domu rodzinnym Czarnego) odsłonił Jego syn Józef Stefan Grzesiak. Wartę pod tablicą objęli dh. Anna Mazan i dh Jan Palczewski. Później było spotkanie instruktorskie, na którym okazało się że ZHP przypomniał sobie po 20 latach od odejścia na Wieczną Wartę o druhu J.A. Grzesiaku i przyznał Mu najwyższe swoje odznaczenie. Po południu starsi i młodszy Trzynastacy spotkali się na tradycyjnych Trzynastackich Posiadach, na których to dh Władysław Baranowski zadziwił wszystkich nie opowiadaną jeszcze historią.

296 i 295 dni temu...

27 i 28.04.1996 13 KDH brała udział w olimpiadzie sportowej i turnieju rycerskim o sztandar św. Jerzego organizowanych przez Małopolską Chorągiew Harcerzy. Po ciężkich walkach konnicy i zmuszonym przetaczaniu armaty oraz po zwycięstwie przed obliczem króla Oibrachta zajęliśmy szóste miejsce.

283,282,281 dni temu...

10-12.05.1996 - 14. Zlot Unii Najstarszych Drużyn Harcerskich Rzeczypospolitej organizowany przez 2 KDH przy pomocy CTK i 6 KDH, w którym wzięła udział liczna „delegacja” naszego szczepeku.

Od 237 do 230 dnia temu...

25.06-2.07.96 byliśmy na kwaterce

Między 230 a 199 dniem...

2.07-2.08.1996 - Obóz leni nad jeziorem Straduńskim k. Trzcianki (woj. piłskie). Cały lipiec spędziliśmy w ciepłej ale rzadko suchej atmosferze z Leśnymi Ludźmi. Komendantem obozu 13 KDH Gromada Świątowida był pwd Paweł Moncznik, a pełniącą obowiązki komendantki obozu 13 KDH Gromada Lady była trop. Joanna Wiecheć (opiekunka pwd Anna Palczewska). Zgrupowanie plemion Daketów (Grom. Świątowida) zwizytował hufcowy płu Paweł Wójtowicz. Pogoda sprzyjała w czasie wędrówek - zastępy były w Poznaniu, Bydgoszczy i Gnieźnie.

A od 142 do 140 dnia temu był...

28-30.09.96 kurs zastępowych w Kobielniku.

4.

TRZYNASTAK

135 i 134 dni temu...

5.6.10.1996 byliśmy (kor.UNDHR Grzegorz Brzeziński, dh. Kaśka Machl, dh. Aśka Wiecheć, dh. Wojtek Miętka, dh. Anka Lipska) na specjalnym zlocie Unii z okazji 85-lecia powstania 16 Warszawskiej Drużyny Harcerzy.

128 dni temu...

12.10.96 odbyła się gra zaciągowa w okolicy Giebuttowa

Od 111 do 106 dnia temu...

W okolicy święta Wszystkich Świętych jak co roku sprzedawaliśmy znicze przy cmentarzach

59 dni temu...

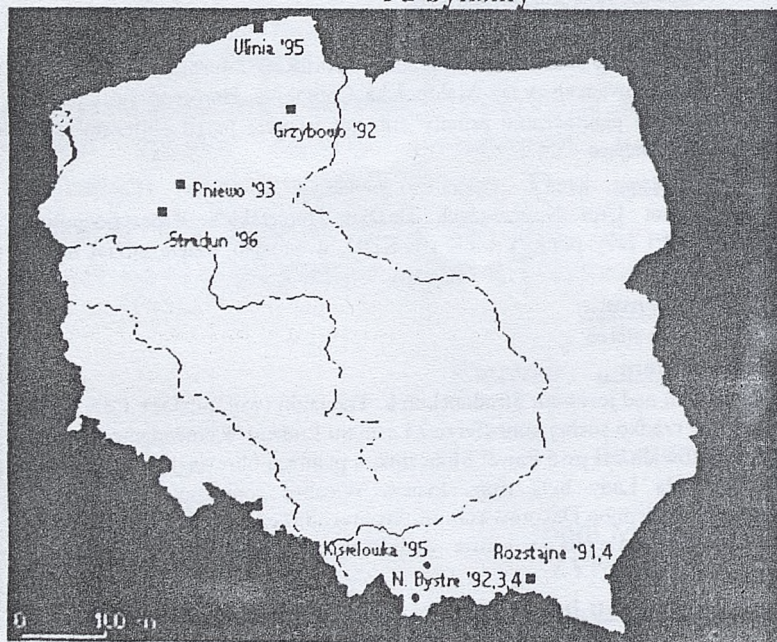
20.12.96 przyszedł do harcerzy św. Mikołaj w niebezpiecznej asyście diabła (anioł chyba zaspał) i hojnie obdarował przybyłych, którzy tylko trochę byli nękami przez tego z rogami. Drużna Joanna Wiecheć obchodziła wigilię swych osiemnastych urodzin.

55 dni temu...

24.12.96 zebrałiśmy się na pl. Inwalidów, aby pójść wspólnie na pasterkę.

GRZEGORZ BRZEZIŃSKI

Tu byliśmy



□ Obozy

● Zimowiska

Ludzie listy piszą...

Straduń 14 lipca

Kochana Ciociu Malgosiu !!

Przesyłam Ci serdeczne pozdrowienia z obozu nad jez. Straduńskim. Trzeba przyznać, że tym razem nie miałaś racji. Mówiłaś, że harcerstwo nie wychowuje młodzieży, i że to przestarzała forma jednoczenia jej. Przyznaję, że rzadko się myliłaś, ale tym razem pomyliłaś się strasznie. Zaraz wytłumaczę Ci dlaczego twój błąd był tak duży.

Po pierwsze czuję się tu zupełnie inaczej, niż podczas wakacji z rodzicami. Obóz znajduje się w ogromnym lesie, gdzie wierzchołki drzew sięgają nieba. Z naszego obozu rozciąga się piękny widok na jezioro. Od jego strony wieje tak silny wiatr, że drzewa chwieją się na wszystkie strony. Kuchnia i jadalnia stoją na zboczu, są cały czas zalewane wodą oraz szarpane wiatrem. Nie jest to niestety obóz „na pustkowiu”, gdyż nieomal przez jego środek przechodzi leśna, dość ruchliwa droga. Przejeżdża też polonezem pijany wędkarz i niszczy nasze ogrodzenia, ale to tylko dodaje uroku. Można tu poczuć smak wolności, jeżeli w ciągu godziny nie przejeżdże tędy jakaś kolonia udająca się na borówki lub kurki.

Choć jest nas aż pięć podobozów plus namiot członkini „klubu młodego seniora CTK” to wszyscy są zadowoleni z obozowego życia (kiedy nie trzeba iść do kuchni), oraz przymusowo, bo coś począć, delektują się obozowym wixtem.

Pogoda jest jaka jest, ale zdążyłem się cztery razy wykapać w jeziorze (w tym samym czasie raz się myłem).

Z utęsknieniem czekam na paczkę „żywnościową”, ewentualnie może być przekaz. Pozdrowienia -

*Jomek***KOMENDA SZCZEPU**

Szczepowy phm Michał Palczewski HO
ZYNDRAM ROZWAŻNY

Kwatermistrz szczepu mgr Zbigniew Setkowicz
BOŻYDAR NIERYCHLIWY

Drużynowy 13 KDH „Gromada Światowida”
p.wd Paweł Moncznik ówik CICHOBÓR

p.o. Drużynowej 13 KDH „Gromada Łady”
Joanna Wiecheć tropicielka RZEPICA

TRZYNASTAK

13 w stolicy

W październiku pięcioosobowa (z)łotna brygada Trzynastki pojechała do Warszawy na zlot okolicznościowy UNDHR z okazji 85-lecia 16 WDH i, naturalnie, zajęła pierwsze miejsce.

Na samym początku okazało się, że pociąg jest spóźniony. Ale może to lepiej, bo Miętka zdążył jeszcze pójść po gitarę. I tak po 20⁰⁰ (ponad godzinę po planowym odjeździe!) ruszamy. Jest nas pięcioro: Ania Lipska, Asia Wiecheć, Kasia Machl, Wojtuś Miętka i niespodzianka w postaci Grześka Brzezińskiego. Ciemna noc dokoła, pociąg jednostajnie stu-kocze, a ja nie mogę się doczekać. To będzie mój pierwszy raz w Warszawie. Środek nocy - jesteśmy na miejscu. Szybkie powitanie z harcerzami z 16. Warszawskiej, szybki rzut oka na nocne życie dworca Warszawa Centralna, Pałac Kultury i Nauki i wsiadamy do autobusu. Na miejsce dostarcza nas druh Krawiec. Cypel Czerniakowski - oto nasz nowy dwudniowy dom. Ładna łazienka, obskurne materace, krzyże harcerskie na ścianach i... wódka w lodówce - tak wygląda stacja w ZHP! W sobotę (bardzo wczesnym rankiem) budzi nas nie słońce, lecz Bochenek (Paweł, oczywiście - Różowa Dwójka). Szybko mundury, mycie, picie i biegiem do autobusu. Ponieważ w Warszawie jest taka komunikacja, że jej nie ma, spóźnimy się na Mszę. Po kościółku uroczysty apel na Placu Zamkowym, złożenie kwiatów pod Grobem Nieznanego Żołnierza i krótka defilada. Po tym wszystkim ruszamy na podbój Warszawy. Dzięki Zygmunтови z 2KDH za zupełną darmość wjeżdżamy na taras widokowy PKiN, skąd podziwiamy zamglony widok na Warszawę. Zaliczamy jeszcze Starówkę, odwiedzamy śliczny, ukochany przez nas pomnik Młodego Powstańca, idziemy na łody do Zielonej Budki i wracamy. Na Cyplu bankiet (same pyszne rzeczy), po południu konkurs pionierki. Prezentujemy przyzę dla komendanta, oboźnego i instruktora programowego (wraz z kukłą tegoż). Zajmujemy drugie miejsce - BRAWO!

Wieczorem ognisko (zapalone chyba od szóstej zapalki). Nasza krótka prezentacja... Miętki! Nigdy ci nie wybaczymy, że nie zagrałeś! Noc - spotkanie drużynowych i korespondentów UNDHR. Następnego ranka apel pożegnalny, na którym dowiadujemy się, że to my, tak właśnie my jesteśmy najlepszą drużyną złotową. W nagrodę otrzymaliśmy śliczną statuetkę Młodego Powstańca. Wielka radość. Przed apelem opuścił nas Grzegorz, tak że jesteśmy w nieco mniejszym składzie. Po apelu czas na pożegnania i znowu idziemy na podbój Warszawy. Spacerujemy po Łazienkach (to taki park), bezskutecznie próbując rozśmieszyć wartę przed Belwederem, robimy sobie liczne fotki, a w końcu ładujemy znowu przy Starych Murach i Młodym Powstańcu, gdzie zażeramy się lodami z Zielonej Budki i paluszkami. Myląc autobusy docieramy w końcu na dworzec, gdzie około 20.30 zjadamy w pośpiechu śniadanie - sucharki i Multi Vita. Właśnie na dworcu ujawniły się nasze metafizyczne skłonności. Wzrokiem i słowami uruchamialiśmy nieruchome ruchome schody.

O 21.15 pożegnaliśmy Warszawę. Nad ranem w Krakowie powitał nas Michał Miętka, który odwiózł nas do domów.

CZUWAJ!

Rzepica - Joanna Wiecheć

O GRZE ZASTĘPÓW ZASTĘPOWYCH I NASZYM W NIEJ UCZESTNICTWIE

Z okazji rocznicy odzyskania przez naszą Ojczyznę niepodległości, nasz hufiec, Kraków II, zorganizował (jeśli można to tak nazwać) grę zastępów zastępowych drużyn chorągwi.

Oczywiście, również Trzynastka pokazała swój "ZZ" w składzie: Grzegorz Brzeziński ów. Pakosław, Marek Zapal wyw. Wojan, Marek Cienkosz ml. Darosław, Michał Lech ml. Gościwit, Jan Paleczewski ml. Cichomir i piszący te słowa Krzysztof Śpiewła wyw. Ludomil. Po apelu odczłoczko przystąpiliśmy do wykonywania przydzielonych zadań. A zadania były przeróżne. Chodziło głównie o bieganie od jednej tablicy pamiątkowej do drugiej (nie wolno było używać mechanicznych środków transportu). Jako że zanim przystąpiliśmy do powyższego, ułożyliśmy całkiem gładki plan działania, nie nabiegaliśmy się zbytnio aż do ostatnich chwil wielkiego wyścigu po punkty. Obeszliśmy więc Stare Miasto, poprzez (między innymi) plac Matejki i plac Inwalidów dostaliśmy się na Oleandry, stamtąd, ścigając się z czasem (a mieliśmy go wszystkiego dwie i pół godziny, co przy tradycyjnym już spóźnialstwie starszyny dawalo jakąś godzinę i czterdzieści minut) pokierowaliśmy się drogą możliwie najobfitszą w tablice, pomniki i tym podobne do komendy Chorągwi na ul. Grzegorzeckiej (a zostało nam jakieś dwadzieścia minut). Ostatnią prostą między Lubiczem a Grzegorzeczką przebiegliśmy przez tereny Akademii Medycznej. Mimo wszystkich wysiłków młodych umysłów i ciał dotarliśmy na miejsce dwie (!) minuty po czasie. Należy tu dodać, że za minutę spóźnienia groziła utrata pięciu (z maksymalnej liczby 150) punktów. Kolejne trzy minuty czekaliśmy, aż pewnemu drużynowemu uda się poprawnie zameldować swój zastęp zastępowych. Ponieważ nikt nas o to nie prosił, a za nami było jeszcze kilka zastępów, uznaliśmy za nic na miejscu zdawanie pisemnego sprawozdania z wykonanych zadań - na formalności będzie czas potem. Dopiero po jakichś dziesięciu minutach jakiś gość ze „sztabu” gry przypomniał sobie o meldunku na kartce. Jako, że czas zdania meldunku na piśmie liczony był jako czas powrotu z gry, przez drobne niedopatrzenie organizatorów, którym chyba nie chciało się poinformować nas o nieważnym szczególe, straciliśmy ok. 50 punktów. Kolejne minusy posypały się za formę meldunku - napisany był ołówkiem (sic!) - co za okropne zameldowanie ze strony CTK!

Jak zapewne czytelnik pamięta, kardynalnym punktem regulaminu gry był zakaz używania jakichkolwiek pojazdów. Byliśmy chyba jednymi z nielicznych, którzy tego przepisu przestrzegali. Wiemy na pewno, że pewien „ZZ” używał samochodu, a zapewne wiele słabszych fizycznie zastępów nie pogardziło autobusem, czy tramwajem. Zastanawia mnie, skąd tylu drobnych chłopczyków znalazło się wypoczętych na miejscu na kwadrans (jak chodzą słuchy) przed czasem.

Smutna to prawda, że wokół nas nie jest w cenie zdrowy rozsądek, ani tym bardziej uczciwość. Mam jednak pytanie: czy musi tak być w organizacji wychowującej młodzież w duchu Prawdy, Dobra i Piękna?

CZUWAJ!

Ludomil

Z życia 13 K D Harcerek

Drobny, ale jakże znamienity dla całej działalności Gromady Łady, epizod opisała jej przyboczna - Kasia Machl.

Zimny, pochmurny, październikowy poranek, godzina 7.00. Czy w ogóle ktoś przyjdzie w taką pogodę? Stoję wściekła pod szkołą i wymyślam Niebiosom za grubą warstwę chmur. Ale na szczęście już po chwili widzę pierwsze zbliżające się dziewczyny. Cieszę się z ich przyjścia i zaczyna we mnie wstępować otucha, mimo, że dwie osoby wracają do domu po legitymacje, a Aski, drużynowej wciąż nie ma. W końcu nadchodzi i ona. Chwilę jeszcze czekamy na zapominałkę, wysyłamy po nie Asię Szumny i ruszamy na dworzec. Musimy się spieszyć, żeby nam nie uciekł pociąg. Dobry humor nam jednak dopisuje i postanawiamy wstąpić jeszcze po drodze po jedną z zastępowych. Wysłana osoba jednak nie wraca. Czarna dziura? Dziewczyn z legitymacjami i Aski też jeszcze nie widać. Stoimy niezdecydowane. Nagle drużynowa podejmuje męską decyzję: każe nam iść na dworzec, a sama znika w bramie. Cóż mamy robić? Ruszamy, ale choć idziemy niezbyt szybko, wciąż nikt nas nie dogania. Wśród domysłów co się z nami wszystkimi stało, największą popularnością cieszy się porwanie i czarna dziura. A za pięć minut odchodzi pociąg. Co robić? Kupuję jednak bilety z nadzieją, że jeszcze kiedyś ujrzymy nasze zguby. I oto, kiedy właśnie odjeżdża nasz pociąg, wszystkie one wpadają na dworzec - zmęczona i (Ania Lipska) bardzo zaspana. Idziemy na peron i rozpoczynamy prawie dwugodzinne oczekiwanie na następny pociąg. Czas sobie umiłam śpiewem i płasami. A podróżni się na nas patrzą, patrzą i nadziwić się nie mogą - co też te dziewczyny wyprawiają? Przystady dla przyjemności? Na wszelki wypadek odchodzą od nas na bezpieczną odległość. W końcu, po wielu wiekach, nadjeżdża pociąg. Z ulgą ładujemy się do wagonu i jedziemy. Wsiadaliśmy w Krzeszowicach i ruszamy przed siebie zamęczane przez młodsze drużny pytaniami „A daleko jeszcze?” „A kiedy będzie odpoczynek?” i okrzykami „Ja już nie mam siły!”. Prawdę mówiąc, trochę nas dziwią te okrzyki i przerażają - co będzie na obozie gdy pojedziemy na wędrowki? Na razie jednak uśmiechamy się i pokazujemy, wznosząc się w oddali potężne zamęczenie - Tęczynek. Na jego widok idzie się jakby trochę rażniej, no bo skoro go widać, to nie może być aż tak daleko! W końcu dochodzimy i po ostrym podejściu pod same ruiny miny nam rzędna wielka brama zamknięta na równie wielką kłódkę. „To po to tu słyśmy?” - słychać lamenty. Później ze śmiechem i okrzykami trwogi (Jak tu stromo!) obchodzimy warownię dookoła. Potem mały piknik pod bramą (bardzo dużo słodczy), śpiewanie piosenek i ape! (znowu zdumieni przechodnie), na którym mianujemy nowe zastępowe - Anię Lipską, Anię Mazan i Kasię Litere, sprzątamy miejsce po pikniku i ruszamy z powrotem. Idzie się nam dobrze, bo w doł i jest jakby mniej narzekających. Bardzo nas to cieszy, zwłaszcza, że słyszymy pytania o następną wycieczkę. Czyżby się jednak podobało? Dochodzimy do dworca w Krzeszowicach i siadamy, znowu czekając na pociąg, ale już krótko i przyjemniej, bo nagle, zza ciężkiej i grubej warstwy chmur wyszło słońce. Cieszymy się z tego, bo wpłynęło bardzo pozytywnie na nasze humory - wszyscy się śmieją i próbują opalać. Jednak musimy już wracać do Krakowa i znowu jedziemy pociągiem. Potem wszystkie razem wracamy pod szkołę i żegnamy się w kręgu. Podobało się? - Podobało! A ja uśmiecham się i dziękuję niebiosom za to, że jednak wszystko się udało.

Czechna